Nr. 266 (1388) Warszawa, Poniedziałek 3 Października 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W sprawie konfiskaty „Naprzodu".

Interpelacja

Związku Polskich Posłów Socjalistycznych do Pana Ministra Sprawiedliwości w sprawie konfiskaty „Naprzodu" w Krakowie.

Dnia 23 września r. b. prokuratura skonfiskowała, a następnie Sąd Okręgowy karny w Krakowie zatwierdził konfiskatę załączonego artykułu „Napędzić na cztery wiatry" w N-rze 214 „Naprzodu" krakowskiego.

Napędzić na cztery wiatry!

Przy tworzeniu nowego gabinetu chciano Polskę ubrać w p. Kuczyńskiego. Pan ten jest wiceministrem spraw wewnętrznych, — chciano go zrobić ministrem spraw wewnętrznych. Na szczęście w Belwederze udaremniono ten koncept. Ale na nieszczęście pan ten jest nadal wiceministrem. Jest to typ urzędnika z rosyjskiej szkoły, bez poczucia prawa, bez znajomości ustaw. „Urzędowanie" tego pana jest jedną wielką kompromitacją praworządności państwa polskiego.

Przytoczymy tu przykład.

Przypominają sobie nasi czytelnicy, że dnia 6 marca b. r. został sekretarz Związku robotników drzewnych, tow. Jaroszewski z Krakowa, bezprawnie aresztowany w Krechowicach (powiat Dolina) wraz z dwoma tamtejszymi robotnikami, Fritzem i Stelińskim, na podstawie donosu jakiegoś zupełnie nieinteligentnego agenta defensywy. Sąd lwowski, do którego tow. Jaroszewskiego odstawiono, uwolnił go, nie wytaczając mu zgoła procesu, bo nie było żadnego czynu sprzecznego z ustawą.

W sprawie tego bezprawnego aresztowania wniósł tow. poseł Mikołek interpelację. Oto pisemna odpowiedź którą p. wiceminister Kuczyński nadesłał na tę interpelację do rąk marszałka sejmowego:

„Ponieważ treść przemówienia Jaroszewskiego nie dotyczyła poprawy bytu robotników tartacznych, co właśnie miało być przedmiotem obrad, lecz była wyraźną agitacją komunistyczną, przeto organa policji państwowej zaaresztowały Jaroszewskiego oraz Fritza i Stelińskiego za nielegalne urządzenie zebrania.

Sprawa Jaroszewskiego została skierowana do prokuratorji przy Sądzie Okręgowym karnym w Stryju ze względu na to, że przemówienie Jaroszewskiego zawierało znamiona występku z § 300 U. K. Odnośnie do Fritza Maksymiljana i Stelińskiego Józefa policja państwowa zwróciła się do starostwa w Dolinie, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności w drodze administracyjnej za naruszenie ustawy o zgromadzeniach.

Zaznaczam wreszcie, że wszystkich trzech wyżej wymienionych wypuszczono na wolną stopę jeszcze w dniu 8 marca b. r.

Minister w. z. Kuczyński."

A więc w 5 miesięcy potem, jak sąd doszedł do przekonania „że nie było agitacji komunistycznej w mowie Jaroszewskiego i sprawy przeciw niemu zaniechał, śmie p. Kuczyński powtarzać fałszywą i sprzeczną z wynikiem śledztwa sądowego bajkę i podawać ją posłom w Sejmie za dobrą monetę! I cóż warta taka „odpowiedź"? Zapisuje się — po miesiącach — kawałek papieru, nie zastanawiając się nawet nad tem, że nikt temu, co tam napisano, nie może dać wiary! Poprostu nie zadano sobie trudu zbadania aktów i „chlapnięto" na papier byle co. To nazywa się u p. Kuczyńskiego urzędowaniem!

Ale co gorsza, p. Kuczyński w powyższej „odpowiedzi" zdradził się z zupełną nieznajomością obowiązujących ustaw do których strzeżenia jest jako urzędnik powołany. Pisze on mianowicie, że „odnośnie do Fritza i Stelińskiego policja państwowa zwróciła się do starostwa w Dolinie celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności w drodze administracyjnej za naruszenie ustawy o zgromadzeniach". P. Kuczyński nie wie zatem, że według ustaw obowiązujących w Małopolsce, przekroczenia ustawy o zgromadzeniach mogą być tylko sądownie ścigane, a karanie ich „w drodze administracyjnej" jest niedopuszczalne. I ośmiela się ten pan posłów w Sejmie częstować podobnymi „kawałkami"!

Urzędnika, który w ten sposób „referuje" sprawy należy corychlej napędzić na cztery wiatry, tembardziej, jeżeli ten urzędnik ma rangę wiceministra.

Jak widać z załączonego tu artykułu, była to tylko krytyka odpowiedzi na interpelację, krytyka zupełnie dopuszczalna, zwłaszcza, że odpowiedź była niesłychanie powierzchowna, nieaktualna i robiła przykre wrażenie, jakby ten, kto odpowiedź układał, chciał się „pozbyć" jeszcze jednej z wielu interpelacji więc napisał to, co mu wpadło pod rękę.

Trudno oczywiście przejść do porządku dziennego nad tego rodzaju lekceważeniem interpelacji poselskich, które wszak dążą do sanacji stosunków i nie należy dziwić się dziennikarzowi, że w dość ostrej formie tę sprawę porusza na łamach prasy; wiceminister zresztą jest urzędnikiem, jak każdy inny, i krytyka jego działalności nie może być niczem karygodnym.

Wobec powyższego podpisani zwracają się do Pana Ministra z zapytaniem, czy skłonny jest uchylić konfiskatę, nie mającą żadnego uzasadnienia?

Warszawa, dnia 1 października 1921 r.

Kilka uwag o przepisach wyborczych do Kas Chorych.

Wybory do kas chorych, przeprowadzone na podstawie nowej ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby, oraz przepisów wyborczych, wydanych przez Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, utwierdzają w przekonaniu, że ważne te instytucje społeczne będą, niestety, przedmiotem walki politycznej z szkodą klasy robotniczej.

Dziś już można przepowiedzieć, że kasy chorych dzięki swojej ordynacji wyborczej staną się terenem zaciętych walk politycznych, podczas których dobro instytucji samej zostanie zepchnięte na plan ostatni. Wystarczy tylko się przysłuchać wywodom agitatorów pewnych grup, wybierających się na zdobycie kas chorych, mówcom komunistów, chadeków, endeków, enperowców. Poziom tych mów, niski niesłychanie, ordynarny, urąga najprostszym pojęciom o kulturze. Ani krzty myśli społecznej, ani śladu pojmowania ubezpieczenia na wypadek choroby, jego zadań i celów. Sama tylko banalna najtańsza frazeologja polityczna.

Podstawę dla takiej, z gruntu antyspołecznej roboty, tworzy, niestety, ustawa oraz przepisy wyborcze dla kas chorych.

Nie chcę się zatrzymywać nad kwestją, czy system proporcjonalności przy wyborach do instytucji nawskroś gospodarczo-zdrowotnej, jaką jest kasa chorych, był pomysłem dobrym. Czy nie mieści się już w tem samem zarzewie antagonizmów, rozbijających jedność klasową mas robotniczych, z wielką szkodą dla instytucji samych, które ustawodawca ustawą z dn. 19 maja 1920 r. skonsolidował jako zwarty ośrodek ubezpieczenia społecznego. Niedługie praktyczne zastosowanie tej ordynacji wyborczej poucza, że pracodawcy prawie zawsze się pogodzą i „zrodzą" jedną wspólną listę kandydatów, podczas gdy robotnicy — politycznie rozhuśtani, staną przeciw sobie do walki wyborczej, rozbici na grupy, na „listy" — proporcjonalnie grzebiąc własne swoje najżywotniejsze interesy.

A przepisy wyborcze, zawarte w rozporz. Min. Pracy i Opieki Społ. z dn. 21 marca 1921 r. (P. K. S. 211 Dz. U. Rz. P. Nr. 35 z r. 1921)? Obciążone balastem biurokratycznym mają na celu autonomję kas chorych uczynić prawie w całości czemś iluzorycznem. Alfą i omegą wszystkiego staje się właśnie Urząd Ubezpieczeń (Sekcja Ubezpieczeń Min. Pr. i Op. Sp.), który „uchyla" rozstrzygnięcia i uchwały Zarządów Kas chorych, oparte właśnie na postanowieniach wspomnianych przepisów wyborczych.

Widocznie więc mają te przepisy wielkie braki, luki i „sprzeczności" prawne, skoro instancja odwoławcza występuje przeciwko własnemu dziełu, uchylając zarządzenia wydane na podstawie tychże przepisów.

W decyzjach Sekcji Ubezpieczeń nieznającej kas ani stosunków da się z łatwością dostrzec także pewną tendencyjność. Chodzi jej o utrzymanie się na wyżynie instancji apelacyjnej wobec Kas chorych i złożenie dowodu, że ten i ów zasadniczy przepis własnego jej rozporządzenia nie ma w praktyce właściwie sensu, bo Ministerjum samo w każdej chwili może go nieodwołalnie podeptać. Nie wynika z tego, że Sekcja rozstrzyga rozumnie, uwzględniając interesy Kas. Dzięki „judykaturze" Sekcji Kasy tracą samodzielność i swobodę decyzji, skazane na rozliczne niespodzianki z góry.

Natomiast pozostawiono im niewesołą autonomję „proporcjonalnych" walk wyborczych, nadwerężających samą istotę ubezpieczenia. Należy już dziś, na podstawie nabytych doświadczeń pomyśleć o naprawie wielu tych błędów, którymi Kasy chorych uraczyli autorowie rozmaitych pod względem prawniczym i logicznym, niewykończonych i w sobie sprzecznych rozporządzeń.

Trzeba będzie sięgnąć nawet głębiej do niektórych postanowień samej ustawy, aby uratować Kasy chorych przed harcerstwem politycznem jawnych i maskowanych wrogów ubezpieczenia społecznego.

A. M.

Program pracy ze stanowiska socjalistycznego.

ODCZYT TOW. DASZYŃSKIEGO.

Wczorajszy odczyt tow. Daszyńskiego na temat „Problem pracy ze stanowiska socjalistycznego" zgromadził w sali „Kino Palace" przy ulicy Chmielnej tłumy ludzi.

Prelegent, ze zwykłą sobie głębią i obrazowością ujął zagadnienie pracy człowieka przedewszystkiem ze stanowiska historycznego, przedstawiając dzieje jej od czasów niewolnictwa aż do chwili obecnej. Na szeregu przykładów wykazał tow. Daszyński, iż w miarę, jak praca staje się coraz bardziej wolną i nieskrępowaną, wzrasta też jej wydajność. Pracownik rolny, chroniony przez ustawy i własną organizację jest bez porównania lepszym robotnikiem od chłopa pańszczyźnianego i pół-wolnego najmity.

W miarę rozwoju pracy, która staje się procesem, coraz bardziej złożonym, która już nie poprzestaje na sile mięśni ludzkich, ale posługuje się w równej mierze utajonemi siłami żywiołów: energją wody, powietrza, siłą elektryczności i t. p., zmienia się też stosunek do niej człowieka. Dzisiejszej pracy nie wykona ciemny robotnik; powstaje konieczność pracy kwalifikowanej, — staje się ona ważnym czynnikiem w procesie kształcenia się nowoczesnego człowieka.

Tow. Daszyński zwrócił uwagę na fakt, iż praca ma swoje żelazne prawa, których łamać nie wolno nikomu bezkarnie. Złamali je bolszewicy, wprowadzając w Rosji 12 godz. dzień pracy, oraz robiąc z robotnika rosyjskiego pracującego pod przymusem żołnierza; zgwałcili tem najświętszą zasadę socjalizmu, iż praca musi być wolną! Mści się na nich teraźniejszość: obecne bankructwo bolszewizmu rosyjskiego, klęska ekonomiczna, głód — oto są bezpośrednie skutki bolszewickiej taktyki. Narówni z rosyjskimi bolszewikami, nie rozumieją też praw rozwojowych pracy i bolszewicy z prawej strony. Nasi reakcjoniści, którzy występuje przeciwko ubezpieczeniu robotnika w Kasie Chorych; którzy wahają się, czy należy zatwierdzić uchwały konferencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu roboczym, gdyż pocichu knują zamach na to podstawowe prawo do życia klasy robotniczej — występują tem samem przeciwko wzmożeniu produkcji.

Dzieje lat ostatnich, — to walka o reformy pracy, to stopniowe tworzenie się wolnego, pracującego człowieka! I jak zaznaczył tow. Daszyński, socjalizm przyjdzie wówczas, gdy wolność pracy zostanie rzeczywiście zabezpieczona, i — co w ślad za tem idzie — gdy stanie się ona powszechną! Obecna „stopa procentowa" ustroju kapitalistycznego zastąpiona zostanie zasadą: każdemu wedle jego potrzeb, a pracować musi każdy wedle swoich sił i zdolności. Oto warunki harmonijnego zorganizowania się społeczeństwa, powszechnego podniesienia typu życia i wydajności pracy!

I jak stwierdził prelegent, socjalizm nie będzie już nawet potrzebował zwalczać własności prywatnej. Własność prywatną obala i tak skutecznie w obecnej chwili „wielki kapitalizm", kapitalizm trustów i karteli, ujmujący w ręce swoje produkcję, otaczający żelaznemi kleszczami życie społeczeństw. Własność prywatna zamienia się we własność zbiorową wielkich kapitalistów, w towarzystwa akcyjne, przedsiębiorstwa trusty. Największy kapitalista przestaje być prywatnym właścicielem, staje się akcjonarjuszem. Socjalizm staje oko w oko z tym wielkim, najniebezpieczniejszym kapitalizmem, zagrażającym całej ludzkości, ale z logiczną, niewątpliwą koniecznością zbliża się chwila zwycięstwa idei socjalistycznej, idei wolności!

Zblizka i z daleka.

JEDEN Z PANÓW ŚWIATA.

Kto w ostatnich tygodniach czytał dzienniki angielskie, ten nie mógł nie zauważyć, że wciąż tam była mowa o niejakim panu Charlie Chaplin. Ilustracje angielskie zamieszczały niezliczone fotografje z jego pobytem w Londynie związane Na jednej widzieliśmy, że policja chroni jego automobil, stojąc na stopniach na całej przestrzeni jego podróży po ulicach wielkiego miasta! Na innej zamykają się na żelazne żaluzje wrota hotelu, w którym zamieszkał, inaczej tłum mógłby zdemolować hotel takiemi jest wstrząsany namiętnościami. Wreszcie, stojąc na koźle automobilu, znakomity gość rozdaje wprawo i wlewo uściski dłoni. Prezydent amerykański gdy raz do roku przyjmuje „cały naród“ w Białym Domku, nie ściska ich tyle, co ten dziwny gość londyński.

Kto zacz jest ta znakomitość? Walą się światy, stoją przed ludzkością otwarte zagadnienia najwalniejsze jej przyszłości, w powietrzu unoszą się miazmaty burzy, wszędzie strajki i lokauty, walka klasowa bezlitośna i zbrodnicza zmniejsza zarobki, wydłuża dzień roboczy, dzieją się krzywdy o historycznej doniosłości — gazety mówią tylko o Chaplin'ie. Na pierwszej stronie dziennika, na trzeciej, w odcinku. Śród najważniejszych telegramów garmontem podaną jest wiadomość o jego wyjeździe czy przyjeździe. Zbladła przy nim gwiazda Lloyd George'a. Jerzy V znikł z pola widzenia, niby marjonetka, która za pociągnięciem sznurka zapada się w otchłań pudełka trzymanego na kolanach przez szopkarza. Chaplin to poprostu — Charlot! Charlot — król cynematografu, Charlot — pan wyobraźni, pan serca miljonów i miljonów ludzi na obu półkulach! Charlot — król śmiechu. Od kilku lat cynematografy świata żyją z niego, z jego kreacji, z jego błazeństw Jest to przynęta pierwszorzędna. Wyższa, niż cow-boy'e z prerji amerykańskich, niż romanse kryminalne, niż rozboje w wagonach, niż wyłamywanie kas ogniotrwałych. Kiedy już wszystko nudzi, kiedy już bywalec stały cynematografu ziewa pod koniec seansu, nagle rozjaśniają się w przerwie wszystkie oblicza: na ekranie ukazała się bowiem zapowiedź: Charlot. I zaledwie ukaże się na scenie przebrany za boksera, policjanta, żołnierza, ministra, czy detektywa — sala wyje ze śmiechu.

Charlot byłby w teatrze klownem. Jest to istotnie, bardzo utalentowany aktor komiczny. Z amerykańska gruby i rubaszny. To nie Pierrot francuski. I nigdy niema u jego boku ponętnej Kolombiny. Ale i on pod pozorną rubasznością kryje skarb nieoceniony „Pajazza“: uczuciowość, wzruszenie, łzę współczucia.

Charlot robi różne głupstwa Jego biją i on bije. Nie bije a wali. Prosto z mostu i zawsze między oczy. Ale — jest też zawsze obrońcą słabszych kobiet, dzieci, psów, kotów. Nie ma przy nim zalotnej Kolombiny, ale jest natomiast pies, buldog ohydnej mordy. Przyjaciel, powiernik, brat. Charlot bywa głodny. Chwyci tu i owdzie chleba i dzieli ten chleb z psem. On ułamie zębami kromkę, a za nim w ten sam sposób pożywi się wierny towarzysz. On ugryzie kiełbasy, a pies za nim Dla niego pies nie jest czemś niższem. To równy, wierny, to przyjaciel.

Ludzie, patrząc, śmieją się. Ale i współczują. Kawał udaje się: widz roztkliwia się.

Charlot jest małego wzrostu. Porywa się zawsze do boksu z olbrzymami. Uczy ich skromności. I Goljat pada zawsze pod kułakiem odważnego, szlachetnego Dawida. Ten obraz jest przedmiotem najdalej idącego zainteresowania. Perypetje biednego pracarza biblijnego, który dziesięć razy znajduje się pod żelazną dłonią złego olbrzyma, budzą nietylko powszechne zainteresowanie ale i współczucie. Tłum czuje, że Charlot zwycięży, czuje, że jemu właśnie należy się zwycięstwo i że wraz z nim zwycięża sprawiedliwość, poczciwość, dobroć.

Charlot śmieszy wszystkich — starych i młodych. Czasu wojny był źródłem pociechy dla miljonów. Pod wpływem jego błazeństwa — zapomniano krzywd własnych, smutków, na które niema lekarstwa, zapomniano rozpaczy. To był wielki czarodziej, który więcej zwycięstw odniósł, niż wszyscy marszałkowie Francji, razem wzięci! (Oni zresztą, narówni ze wszystkimi, chodzą do „cinema“)

O Charlot opowiadają, że zarabia miljony. Nietylko, że je zarabia, słusznie je zarabia. Sam układa swoje sztuki, sam je inscenizuje, sam je gra. On przysporzył przedsiębiorcom miljardów, czemu nie miałby zdobyć miljonów, kiedy żyje w czasach, w których wszystkie zmysły, namiętności, nawet idee mierzą się pieniądzem.

Wolelibyśmy, rzecz prosta, aby tłum tak witał poetę, filozofa czy reformatora, jak wita Charlot. Tak pewnie witano niegdyś Sofoklesa. Ale nigdy tłumy nie witały Michała Anioła czy Betowena. I miljony w liczbie tych, co złożyli się na majątek Chaplina, nie słyszały nazwiska Betowena. Nie słyszały. Nie będziemy ich winić.

Jakaż tu może być wina. Są tacy, co łamią ręce nad czasem, który szuka zapomnienia w kino. Zali lepiej szukać go w szynku? Po siedmiu latach wojny, po rozpętaniu wszystkich najniższych namiętności, po najokrutniejszych doświadczeniach na systemie nerwowym ludzkości, w odmęcie najgłębszego upodlenia — mielibyśmy żądać od tłumu, aby lubował się w muzyce Scarlattiego albo nucił piosenki Debussy?

Paderewski opowiadał, że nie miał żadnego powodzenia w Południowej Afryce. Zbogaceni kopacze djamentów twierdzili, że głośniej od pana Ignacego gra... Orkiestrjon, znajdujący się w stolicy Kaplandu, w kawiarni pod Trzema Gorylami! Nie śmiej się towarzyszu! Tu o wielkie chodzi sprawy. Dzikusom afrykańskim wystarczy orkiestrjon, a innych dzikusów namiętnościom odpowiada — shimmy-fox-trott (to przecież taniec naśladujący skoki kanguna!). Pośrodku leży kino. Kino to wielki środek uspołecznienia, może i kultury. I tego kino królem jest Charlot. Jego śmiech, niekiedy śmiech przez łzy, przebija twarde łby współczesnego Anteusza. Budzi w Kalibanie współczucie dla słabych. Charlot czasu wojny nie apoteozował siły. Przeciwnie, płakał ze słabymi i słabym dawał zwycięstwo.

Możnaby o nim tom napisać. I o nim i o jego epoce i o tych, co mu klaszczą. Ale nas stać tu tylko na cieniowy obrazek kultury naszej — jej świateł i cieniów.

Henryk Bezmask[1].

Pokłosie warszawskie.

Jest przy ul. Polnej gimnazjum państwowe im. Staszyca. Gimnazjum posiada dyrektora. Posiada i panią dyrektorową. Pani dyrektorowa jest pedagogiem. Żal jej dzieci, które mogłyby się obciąć na egzaminie do klasy pierwszej. Urządza tedy w gmachu gimnazjum komplety dla dzieci, które w roku przyszłym będą zdawały do gimnazjum. Cena miesięczna cztery tysiące. Dzieci jest kilkanaście. Proszę to pomnożyć przez miesięcy dziesięć. Lokal darmo. Pomoce naukowe również. Miejmy nadzieję, że kwota osiągnięta zostanie całkowicie przelana do kasy Min. oświecenia!

***

Jest przy ul. Chmielnej nr. 56 dozorca, który powodowany współczuciem dla ludzi, szukających noclegów, oddał do dyspozycji tychże swoją dyżurkę. Sam mieszka w drugim podwórzu. Pewnej nocy zasnęły w tem dawnem mieszkaniu dawnego stróża dwie matrony, przybyłe świeżo z Ameryki. Śniły im się nietylko wory dolarów, które wiozły ze sobą, ale i bandyci, jakich oglądały często w kino. O godz. czwartej i pół rano wracał do domu mieszkaniec tej kamienicy i zaczął się dobijać do bramy. Sen dozorcy jest spokojny, miarowy i głęboki. Nie słyszał w drugim podwórzu ani dzwonka, ani stukania, ani hałasu. Ale słyszały wszystko — amerykańskie przybyszki. Zdawało im się, że to bandyci. Dozorca zamknął je na klucz i miał rano obudzić. Gdy wyjść nie mogły, aby ludzi wołać na pomoc przeciwko bandytom, wybiły okno i narobiły takiego gwałtu, że się cały dom zbiegł na podwórcu. Obudził się i sam dozorca.

Amerykanki mają, pewnie, bardzo, a może i zanadto rozbudzoną fantazję. Brzydko jest też wracać do domu o czwartej rano. Ale jeżeli to był zecer albo redaktor gazety, albo robotnik kolejowy, albo lekarz, który wraca od położnicy? Jakkolwiekbądź ten hotelik filantropijny świadczy o rozumie, jak amerykańska fantazja rozbudzonej pomysłowości. I dlatego ku pożytkowi innych właścicieli podobnych mieszkań notujemy tutaj historję jednej nocy przy ulicy Chmielnej. Nie brakuje w Warszawie filantropów. Nawet w Urzędzie Mieszkaniowym!

Kłos,

Niedołęstwo czy zła wola.

Dziś lub we wtorek Warszawie grozi brak wody, grozi znowu wstrzymanie wszystkich instytucji miejskich, bowiem do dziś, t. j. do 2 października Magistrat nie wypłacił robotnikom płacy za wrzesień; nie wypłacił należnej robotnikom jednotygodniowej pożyczki.

Wysokości płac na wrzesień, jak również i wysokość pożyczki ustalona została protokularnie w Min. pracy w dniu 4-go września, t. j. miesiąc temu.

Ustalono je wbrew sabotowaniu pp. Rychlińskich. Ci bowiem wahali się chyłkiem uciekać z Ministerjum Pracy, by jaknajdłużej przeciągnąć strajk, by doprowadzić do „próby sił“, licząc, że złamią robotników. I oto od 4 września do dziś nie zdołano uskutecznić wypłaty Marka z każdym dniem ma mniejszą wartość. Produkty spożywcze coraz droższe. I w tych warunkach, kiedy każdy dzień zwłoki przynosi pracownikowi stratę, zmniejsza głodowy zarobek, wówczas jakby na urągowisko, pp. Drzewieccy i Rychlińscy zatrzymują wypłatę.

A teraz drugi kwiatuszek z działalności tych panów.

W dniu 3 czerwca r. b. Rada Miejska uchwaliła „Tymczasowe przepisy, dotyczące odpraw i emerytur dla pracowników miejskich“. Przed uchwaleniem R. M. omawiała poszczególne artykuły ze związkami pracowników miejskich. I oto już prawie pół roku, jak „przepisy“ te uchwalono, a Magistrat nie wprowadza ich w życie.

Cały szereg pracowników, którzy zdrowie stergli w pracy, którzy mają 30 i 40 lat ciągłej pracy w Magistracie — są w nędzy, otrzymują 1500—2600 mk. miesięcznie, bowiem pp. Drzewieckim i Rychlińskim nie podobają się uchwalone „przepisy“.

Sabotują je — nie wprowadzając w życie. Cóż na to Rada Miejska.

Pracownicy miejscy umieją dochodzić swych praw i jeżeli „prezydenci“ będą chcieli walki, to ją będą mieli, jeżeli będą dalej dwoczyć S. S. S. czy „legje“ — to istotnie dobrą obrali drogę. Czy jednak wyjdzie to z pożytkiem dla miasta, dla szerokich rzesz ludności — to więcej niż wątpliwe.

Opinja publiczna, rząd, Sejm i Rada Miejska winni zająć się tymi sprawami i stwierdzić, czy jest to wynik niedołęstwa czy też złej woli tych panów.

Wuel.

Kronika zagraniczna.

CZECHOSŁOWACJA.

Donieśliśmy już o powstaniu rządu koalicyjnego w Czechosłowacji, do którego weszło też trzech socjalnych demokratów, obejmując jedynie podrzędne teki. Nowy gabinet powstał na tle poważnego przesilenia gospodarczego, przeżywanego przez kraj. Przed wojną przemysł czeski miał zbyt na rynku wewnętrznym Austro-Węgier, obecnie zaś rynek ten skurczył się do rozmiarów Czechosłowacji, wobec czego przemysł czeski poszukiwać musi rynków zagranicznych. Ale państwa sąsiadujące z Czechosłowacją dzięki upadkowi waluty konkurują z przemysłem czeskim, który coraz bardziej dusi się w ciasnych ramach własnego kraju, wywołując zarazem bezrobocie i zaostrzając walkę społeczną.

Fabrykanci dążą do obniżenia płac roboczych, a mając do czynienia z silnemi związkami zawodowemi, chcą ubezwładnić je i rozbić. Szczególnie zawzięta walka zapowiada się w Ostrawie i Karwinie, gdzie też 100 tysięcy robotników polskich będzie musiało stawiać czoła kapitaliście czeskiemu i okupantowi.

NIEMCY.

Rokowania z partją narodowo-ludową (partją Stinnesa) o wstąpienie do rządu, zdają się być na drodze do pomyślnego rozwiązania. Partja ta uzależnia swój udział w rządzie Rzeszy od otrzymania teki ministra finansów w rządzie pruskim, żądając dla siebie, oprócz tego teki min. oświaty, a socjalistom większości ofiarując min. zdrowia. Partja Stinnesa, kładąc taki nacisk na tekę min. finansów, chce się zabezpieczyć przed nowemi podatkami, zapowiedzianemi przez Wirtha, którego osobiście nienawidzą i chcą usunąć z rządu, ale którego popierają demokraci, centrowcy i „większościowcy“. O ile tedy partja Stinnesa zgodzi się na pozostanie Wirtha, kompromis prawdopodobnie zostanie ubity.

Gdyby do tego doszło, to wówczas nietylko plan podatkowy Wirtha uległby poważnym zmianom, ale też powstałoby inne niebezpieczeństwo. Mianowicie „stinnesowcy“ wzamian za „ofiary“ w dziedzinie podatkowej pobąkują o ofiarach ze strony robotników w postaci zaniechania 8-godzinnego dnia pracy. Tu w całej pełni uwydatnia się szkodliwość uchwały kongresu „większościowców“ w Zgorzelicach, godząca obecnie bezpośrednio w interesy robotników.

W parlamencie niemieckim utworzyła się nowa frakcja komunistyczna, złożona z 7 osób pod przewodnictwem Levi'ego (Levi, Adolf Hoffman, Däumig, Geyer jr., Düwell, pani Wackwitz i Reich). Nowa frakcja nosi nazwę „Komunistycznej Wspólnoty Pracy“, członkowie jej wystąpili z partji oficjalnej. Można ją tedy uważać za zalążek nowej partji komunistycznej.

Straszna katastrofa w Oppau (w Badenie), w wielkich fabrykach anilinowych, pociągnęła za sobą dotychczas 414 ofiar, które udało się rozeznać. Przyczyny wybuchu dotychczas nie stwierdzono.

Kronika polityczna.

Wczoraj w godzinach rannych przybył do Warszawy prof. Michalski, minister skarbu. O godz. 11 rano złożył wizytę p. Ponikowskiemu w prezyd. Rady Ministrów i odbył z nim dłuższą konferencję. Minister Michalski dziś obejmie urzędowanie. Prawdopodobnie dziś odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którym rozważane będą szczegóły programu finansowego prof. Michalskiego.

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Z cyklu „Wyloty na Marzenie“

JÓZIA.

Będąc uczniem, nie lubiłem dziewczynek, które przychodziły w odwiedziny do małych sióstr moich. Posuwałem tę idjosynkrazję niekiedy nawet do tego stopnia, że wychodziłem z mieszkania na cały czas trwania ich wizyty. A już przynajmniej chroniłem się przed niemi, z nieodstępną książką, do jaknajdalszego pokoju, żeby w nim „dąsać się i dziwaczyć“, jak utrzymywały zgorszone i w gruncie zdezorjentowane, moje siostry, zamiast „bawić się, rozmawiać z panienkami, jak robią wszyscy ludzie, tembardziej, że to przecież nie wypada boczyć się od gości u siebie w domu... Co powiedzą o tobie, jakiego nabiorą wyobrażenia?“..

Byłem jednak niewzruszony na te niezbite, zdawałoby się, argumenty, i prawie zawsze opuszczałem czemprędzej przynajmniej pokój, w którym się rozpoczynał (według mojej terminologji odludka-mizogyna) „babski sabat“, żeby oddać się samotnemu czytaniu i najdziwniejszym, najniepodobniejszym marzeniom.

..A przecież były pewne jasno-blond, grube warkocze, ciężko opadające na lśniącą, (jakby wyślizganą), atłasową sukienkę, był pewien marzenny błękit dużych, głębokich, jakby wewnątrz siebie, w Coś Tajemnego zapatrzonych ocząt które nie pozwalały mi zupełnie się pogrążyć w stan fakirycznej, absolutnie oderwany od Życia, w stan beznamiętny, tak już „na amen“ kamedulski! Była powina, „podkłukująca“ już nie na żarty, grająca cudnie na fortepianie, biała marzenną jakąś białością Królewny z Bajki, jasno-złocisto-warkocza Józia, przyjaciółka najstarszej mojej siostry, która jednak wdzierała się utajonym, złotym Snem o Miłości do jakiegoś zagubionego, zapomnianego zakątka mojej doskonale odosobnionej, sztubacko-anachoretycznej duszy!

...I, chociaż pozostałem wiernym sam sobie, upartym do obłędu odludkiem, „Księciem Niezłomnym“ w wynoszeniu się z pokoju, a nawet nieraz zupełnie z mieszkania, kiedy Ona doń wchodziła, niby jakieś Blado-Złotowłose, Błękitnopowiewne Bóstwo, dziwnie słodko i miło mi było, o ile nie zwiałem z domu, słuchać chociażby z najbardziej oddalonego pokoju Jej cudnej, anielskiej gry, napawać się rozkosznem, bajkowem odczuciem Jej obecności, chociażby z daleka marzyć o Niej, niby o Drogim, Złotym Skarbie Duszy, w największej tajemnicy przed samym sobą...

..W jakiś rok potem umarła... Już od lat kilkudziesięciu, jako jeden z Aniołów Muzyki, śni Sen Wieczności gdzieś u podnóża Złotego Tronu Boga..

Telegramy.

O Górny Śląsk.

TERMIN ROZSTRZYGNIĘCIA.

Bordeaux, 2 października. (PAT). (Radjo). Dzienniki sądzą, że decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie górnośląskiej zapadnie w ciągu najbliższych 8—10 dni.

Paryż, 2 października. (PAT). Specjalny korespondent „Intransigeant“ donosi, iż Rada Ligi Narodów sprawozdanie swe prześle prawdopodobnie 11 listopada. W przeciwieństwie do tego korespondent „Information“ donosi, iż komisja czterech ma zamiar przedłożyć swe sprawozdanie pod koniec przyszłego tygodnia. Rzeczoznawcy prof. Herold i czechosłowacki przemysłowiec Hodacz zajęci są obecnie redagowaniem propozycji dla Rady Ligi Narodów.

POGŁOSKI O DECYZJI.

Wiedeń, 2 października. (PAT). — „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Paryża: Według informacji „Intransigeant“ z Genewy decyzja w sprawie górnośląskiej ma zapaść w tym tygodniu. Projekt podziału Górnego Śląska wychodzi z innego założenia, aniżeli to, z którego wychodziły projekty Rady Najwyższej. Komisja czterech czyni wszelkie wysiłki, aby uzgodnić poglądy wezwanych delegatów polskich: inżyniera Grabianowskiego i robotnika Kota, oraz niemieckich: Dra Geizenheimera i robotnika Kargera. Niepodzielność trójkąta Bytom—Katowice—Gliwice nie ma być, jak słychać, podstawą decyzji.

SZTUCZKI NIEMIECKIE.

Bytom, 2 października. (PAT). „Deutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, iż koła niemieckie na Górnym Śląsku wysuwają następujące rozwiązanie problemu górnośląskiego: Niemcy zapłacą Polsce 5 miljardów marek w złocie, jako odszkodowanie za zatrzymanie G. Śląska, pieniądze te miałyby być użyte na uruchomienie w wielkich rozmiarach przemysłu hutniczego w Zagłębiu Dąbrowskim, przy pomocy niemieckich inżynierów.

O PRACY KOMISJI CZTERECH.

Paryż, 2 październik. (PAT) Havas. W interwiewie, udzielonym korespondentowi „Temps'a“, oświadczył inżynier Stanisław Grabianowski, że był przesłuchiwany przez dwóch rzeczoznawców, upoważnionych przez Radę Ligi Narodów do prowadzenia badań w sprawie podziału G. Śląska. Co do sprawy organizacji transportów oraz co do innych

spraw z zakresu życia gospodarczego tego obszaru. Rzeczoznawcy zasięgali od inżyniera Grabianowskiego informacji z widocznem pragnieniem zaznajomienia się z całym problematem w sposób bezstronny, w celu wysłania ostatecznych wniosków trafnych i dokładnych. Inżynier Grabianowski dodał, że uderzyła go szerokość poglądów i duch na wskroś naukowy, z jakiemi badany jest problem górnośląski w Radzie Ligi Narodów.

Z Ligi Narodów.

SPRAWA ROZBROJENIA.

Genewa, 1 października. (PAT). (Havas). Na sobotniem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi przedstawił lord Robert Cecil program, jaki w sprawie rozbrojenia wypływa z postanowień traktatu o Lidze Narodów. Mówca zaleca klasie robotniczej na całym świecie, aby ułatwiła przeprowadzenie życzeń Zgromadzenia Ligi w sprawie rozbrojenia. Branting (Szwecja) broni identycznej tezy, przyznając jednakże, że niektóre kraje mają szczególne ku temu powody, aby żądać zagwarantowania swego bezpieczeństwa za pomocą odpowiedniego stanu uzbrojenia. Noblemaire oświadcza, że rząd francuski zawsze przyłączał się do propozycji, zmierzających do rozbrojenia i do organizacji kontroli co do stanu uzbrojenia. Poruszając sprawę stosunków pomiędzy Francją a Niemcami, Noblemaire oświadcza, że obok Francji wolnej i pokojowej znajdzie się też miejsce i dla Niemiec, w równym stopniu wolnych. Liga Narodów została utworzona właśnie dla wprowadzenia w życie tej tezy. Francja jednakowoż, będąc nastrojona pokojowo, chce równocześnie mieć niezbędne rękojmie, a te są w chwili obecnej niedostateczne, albowiem w samej rzeczy, jakkolwiek niszczenie niemieckiego materjału wojennego dokonywane jest w dalszym ciągu, to jednak bynajmniej nie osiągnięto dotychczas pewności, że Niemcy nie uzbroją się po raz wtóry. Dalej Noblemaire stwierdza, że Francja wyraźnie zarzekła się wszelkiego militaryzmu, podczas gdy w Niemczech toczy się walka pomiędzy zwolennikami wojny odwetowej a przyjaciółmi pokoju, walka, zmuszająca Francję do pozostawania nadal z bronią u nogi. Ale z tego powodu nie wolno jeszcze oskarżać Francji o militaryzm. Noblemaire stwierdza, że takie oskarżenia są świadomem kłamstwem, oraz niesprawiedliwością względem Francji. Z pośród Francuzów uczestników wojny, niema takiego, któryby pragnął ujrzeć ponownie wszystkie okropności nowej wojny. Niema kraju, któryby więcej od Francji pragnął pokoju, albowiem żaden kraj nie cierpiał tyle co Francja. Dlatego też Francja weźmie udział w obradach waszyngtońskich, aby przyczynić się do dzieła rozbrojenia. W chwili obecnej Francja winna być czujną, ale dewizą Francji jest dewiza Ligi Narodów. Mowę Noblemaira przyjęło Zgromadzenie żywemi oklaskami. Następnie zabrał głos Fisher, który wyraził uznanie Noblemairowi, jako temu, który dał wyraz istotnym uczuciom Francji.

Fisher przypomina dalej, że Anglicy należycie poznali Francuzów na polu walki i wiedzą o wszystkich cierpieniach, jakich Francja doznała, jak również uświadamiają sobie, jaki dług zaciągnęła ludzkość względem Francji.

Następnie Hymans w imieniu małych narodów oświadcza, że mowy, wypowiedziane przez Noblemaira i Fishera stanowią wybitne wydarzenie w historji Ligi Narodów. Podobnież lord Robert Cecil zaznacza, że mowa Noblemaira jest pierwszorzędnem wydarzeniem obecnej sesji Zgromadzenia Ligi i daje wyraz nadziei że mowa ta będzie rozpowszechniona w Anglji, a także i w Niemczech i przyniesie pożądane owoce. Wreszcie Zgromadzenie przyjmuje jednomyślnie wniosek Schanzera (Włochy) o ryczałtowem przyjęciu wszystkich rezolucji Komisji rozbrojenia.

Sprawy rosyjskie

JAPONJA A SOWIETY

Ryga, 2 października. (PAT). — „Nowyj Put'“ w artykule o stosunkach rosyjsko-japońskich, stwierdza, że zarówno ton prasy japońskiej, jak i cały szereg faktów, wskazuje, że polityka japońska w stosunku do Rosji uległa zmianie w kierunku dążenia do porozumienia z republiką dalekiego wschodu, oraz w kierunku podjęcia stosunków handlowych z Rosją sowiecką.

GŁÓD W ROSJI.

Moskwa, 1 października. (PAT). Centralny Komitet Wykonawczy postanowił wyżywić 2 miljony głodnych, w tej liczbie 75% dzieci. Mimo tej zapowiedzi w październiku można będzie wydać tylko ¼ część zapowiedzianej ilości produktów, na listopad przewiduje się wydanie połowy zapowiedzianej ilości.

PROTEST PRZECIW UMOWIE HANDLOWEJ Z ROSJĄ.

Ryga, 2 października. (PAT.). Związek banków i domów handlowo-przemysłowych norweskich złożył rządowi protest przeciw zawarciu umowy handlowej z Rosją sowiecką. W proteście tym wykazano, że na mocy umowy rząd sowiecki korzystałby z wszelkich praw i przywilejów, które nie przysługują nawet obywatelom norweskim. Zdaniem autorów protestu, umowa z Rosją sowiecką wywołać musi zniżkę ceny na rynku drzewnym i kryzys na rynku rybnym Norwegji północnej.

Głosy czytelników.

W sprawie gopodarki leśnej Dyrekcji Wileńskiej.

Szanowny Tow. Redaktorze.

Czytając codziennie „Robotnika“, zauważyłem jak niejednokrotnie redakcja zwracała uwagę Ministrowi Kolei Żelaznych i jemu podwładnym organom, na zgubną gospodarkę władz kolejowych, a przedewszystkiem Dyrekcji Wileńskiej. („Gospodarka leśna p. Landsberga“).

Do całego szeregu przytoczonych w „Robotniku“ faktów z dziedziny gospodarki leśnej chcę dorzucić jeszcze garść faktów, niechaj społeczeństwo osądzi jakie szkody wyrządza Dyrekcja Wileńska Skarbowi Państwa.

Otóż na stacji Grajewo znajduje się obecnie 80 (osiemdziesiąt) wagonów, naładowanych jodliną okrągłą, wysłaną przez Dyrekcję Wileńską do Grajewa za kartami służbowemi, celem przesłania jej zagranicę.

Drzewo to nadchodziło po kilka i kilkanaście wagonów już od 15 sierpnia r. b. i do dnia dzisiejszego znajduje się jeszcze w Grajewie w tych samych wagonach.

Dodać należy, że zawiadowca stacji Grajewo oraz Ajencja Celna, niejednokrotnie zwracały się telegraficznie do Dyrekcji o dyrektywy w tej sprawie, lecz nie otrzymały żadnej odpowiedzi i wagony stoją na st. Grajewo.

Kolejarz — znawca może ocenić jaką krzywdę wyrządza się Skarbowi przez wyprowadzenie 80 wagonów z ruchu na jeden miesiąc. Po prowizorycznem obliczeniu wypada, iż straty wynoszą do 2-ch miljonów marek polskich.

Ciekawe jest, co Dyrekcja Wileńska zamierza zrobić z jodliną, czy długo będzie ona stać w wagonach i kto ją ma otrzymać?

Grajewo, dn. 16 września 1921 r.

Robotnik.

Studenci wobec głodu mieszkaniowego w Warszawie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Listem tym pragnąłbym zwrócić uwagę pewnych naszych organów państwowych i miejskich na skandalicznie przedstawiającą się kwestję mieszkaniową.

W okresie rozpoczęcia się wykładów na wyższych uczelniach, specjalnie obchodzi ona szerokie warstwy młodzieży akademickiej, tłumnie zjeżdżającej się do stolicy. W większości wypadków są to ludzie, pozbawieni jakiegokolwiek mieszkania, co niejednokrotnie zmusza ich do przerwania raz rozpoczętych studjów.

Mieszkańcy Warszawy odmawiają pomocy mieszkaniowej bezdomnym studentom i studentkom, aczkolwiek wielkość zajmowanego przez nich mieszkania, jest dość często nieproporcjonalna do potrzeb. Inni znowu, żyjąc z „paskiem wojennym“, wykorzystują głód mieszkaniowy, jaki odczuwa obecnie studenterja i wprost po niebywałych cenach odstępują studentom pokoje, uważając się przytem za wielkich dobrodziejów i ojców młodzieży. Np. za cenę mk. 15000 i więcej miesięcznie za pokoik, właściciel mieszkania ma opłacone przez studenta komorne za całe, zajmowane przezeń locum, i to nieraz za okres kilkumiesięczny.

Czy istniejący Urząd ochrony lokatorów nie mógłby zwrócić uwagi na dziejące się w tej dziedzinie nadużycia?

Czy nie byłoby racjonalne, aby na wzór wojskowego urzędu, rekwirującego mieszkania dla wojskowych po cenach odpowiednich, powstał cywilny urząd mieszkaniowy, zajmujący się wyszukiwaniem mieszkań dla bezdomnych studentów i studentek.

Bezdomny student.

Warszawa, 28 września 1921 r.

Za pieniądze ksiądz się modli...

W dniu 14 sierpnia r. b. notowany był w pismach wypadek o postrzeleniu Piotra Żebrowskiego właściciela 14-tu mórg ziemi w Wilkanowie, w pow. warszawskim, który bronił rabowanych mu ziemniaków, przyczem został postrzelony przez tamtejszych opryszków. Żebrowski zmarł od odniesionej rany, a w d. 23 września został pochowany.

Aby pochować zwłoki, udaliśmy się do ks. proboszcza tejże parafji, Bolesława Kilińskiego, pytając, ile będzie żądał za odprowadzenie zwłok na cmentarz z przed kościoła, t. j. naprzeciwko kościoła (przestrzeń pomiędzy kościołem a cmentarzem wynosi około kilkudziesięciu kroków).

Proboszcz Kiliński oświadczył, że to będzie kosztowało dwa korce pszenicy. Wówczas Żebrowska, żona zabitego, która pozostała z 4-giem dzieci, zaczęła prosić i tłomaczyć księdzu, że swojej pszenicy nie ma, gdyż nie miał kto obrobić pola z powodu śmierci męża, należność jednak zapłaci gotówką. Proboszcz odpowiedział na to głosem słodziutkim: „Moi kochani, ja swoich marek mam dosyć, a jeżeli nie masz pszenicy to kup u sąsiadów“ (za to trzebaby zapłacić 24.000 mk. p.).

Ksiądz Kiliński nie odstąpił od swego żądania, wobec czego zmuszeni byliśmy pójść ze zwłokami bez księdza. Widząc to, ksiądz nie pozwolił nawet kościelnemu zadzwonić na wyprowadzenie zwłok, tak, że zmuszeni byliśmy sami sobie dzwonić.

Naoczny świadek.

Warszawa, dn. 24 września 1921.

Książki nadesłane.

Al. Stowe. Romain Rolland i jego Jean Christophe. Szkic literacki. Borysław 1921. Str. 39. (Biblioteka „Epoki“ Nr. 1).

Jest to charakterystyka pisarza, skreślona piórem miłosnego podziwu. Autor zna wszystkie prace znakomitego pisarza francuskiego i pragnie propagować jego idee. Wszędzie w Europie powstały gminy wielbicieli Rollanda. Autor polski jest heroldem takiej polskiej gminy. Jego ciepła, ładnie napisana broszura — powinna znaleźć licznych czytelników.

Nieznane nam są plany nowego wydawnictwa „Epoka“. Życzyć należy, aby gorszych od charakterystyki Rollanda nie zawierała utworów!

Idylla tragiczna „Piotr i Łucja“, której druk kończymy w „Robotniku“, ukaże się niebawem w edycji książkowej, poprzedzona zarysem działalności Rollanda.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Wydział kul.-ośw. Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Wydział finansowy. Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału finansowego.

Wydział organizacyjno - agitacyjny. Dziś o g. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 63) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Egzekutywa OKR. Jutro o godz. 5 w lokalu OKR. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy.

Dzielnica Jerozolimska. Jutro o godz. 6½ w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie komitetu i mężów zaufania z fabryk.

Ruch zawodowy.

Konferencja Zarządów Związków Zawodowych.

Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu Zw. Metal. (Leszno 53) odbędzie się konferencja zarządów związków zawodowych. Na porządku dziennym m. in. manifestacja szkolna 9 października.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY.

Z inicjatywy Zw. Prac. Miejskich w Polsce przy Radzie Związków Zawodowych został powołany do życia „Robotniczy Klub Sportowy“. Przez powołanie do życia tej instytucji Rada Zawodowa zdobyła się na krok, który za granicą wśród ruchu robotniczego zajmuje bardzo zaszczytne stanowisko. Dość zaznaczyć, iż za granicą, a także i u nas na Górnym Śląsku, niema żadnego większego ośrodka przemysłowego, gdzieby pod tą lub inną nazwą nie powstał robotniczy związek sportowy. W Polsce pod tym względem (wyjątek stanowi Małopolska, gdzie istnieje kilka klubów robotniczych) łamać dopiero potrzeba pierwsze lody.

Znaczenie sportu przez naszych towarzyszy jest niedoceniane. Prawda, iż na brak zrozumienia sportu w znacznym stopniu wpływają warunki, w jakich znajduje się w obecnej chwili klasa robotnicza. Dziś walka o warunki płacy i pracy pochłaniała niemal całkowicie cały wolny czas robotnika. Dziś ruch robotniczy stoi wobec zagadnień daleko idących reform społecznych, których domagać się musi. To wszystko prawda. Jednak i na ćwiczenia sportowe, które taki olbrzymi wpływ mają na stan fizyczny i psychiczny robotnika również znaleźć się czas musi. I dlatego mocno podkreślić należy chwalebną inicjatywę, która klub sportowy powoła do życia, zapełniając lukę, która dla całokształtu ruchu zawodowego, po europejsku pojętego, była niezbędna do wypełnienia.

Ćwiczenia sportowe już są prowadzone na boisku parku Sobieskiego (Agrykola) w godzinach wieczornych, a kierowane ręką wytrawnych fachowców, dają nadzieję, iż w krótkim czasie będziemy mieli dobre wyniki.

Zapisy do „Robotniczego Klubu Sportowego“ odbywają się codziennie w godzinach wieczornych w lokalu Zw. Prac. Miejskich (Al. Jerozolimskie nr. 6 (56).

Życie gospodarcze.

Ceny zbóż. Pewna równoległość wahań cen ważniejszych ziemiopłodów na rynkach światowych i na naszej giełdzie zbożowo-towarowej została w ostatnim tygodniu zachwiana. W Ameryce i Europie zachodniej widzimy dążność do ustalania się cen, choć z towarzyszeniem pewnej zniżki, u nas przeciwnie, spostrzegamy stałe objawy dążności zwyżkowej.

Przyczyny zniżki na rynkach światowych należy dopatrywać się w ostatecznem wyjaśnieniu stanu urodzajów bieżących i wogóle wyklarowaniu się stanu rynku. Oto np. okazuje się, że Francja posiada własny urodzaj pszenicy, któryby mógł całkowicie wystarczyć na wyżywienie ludności, gdyby Francuzi zdecydowali się spożywać chleb mniej biały. Z innych krajów importujących zboże Hiszpanja, już obecnie nabyła ilość, pokrywającą z okładem tegoroczny niedobór.

Dziś nabywcami zboża są tylko Wielkobrytanja, Niemcy i... głodna Rosja. Dwa pierwsze kraje posiadają urodzaj własny wyżej, niż średni.

Siewy jesienne, co w wielu krajach północnej półkuli budząca do niedawna obawy, dziś na skutek deszczów przedstawia się pomyślnie.

U nas daje się odczuwać wyraźna zwyżka cen, z powodów nie mających nic z przyczynami, normującemi ceny na rynkach światowych. Cena żyta na giełdzie warszawskiej z 7.500 podniosła się do 7.800 mk. p. za 100 kg., a cena pszenicy z 9.500 podskoczyła do 10.500 mk. p. Z prowincji, zwłaszcza z powiatów wschodnich, bliżej granicy rosyjskiej położonych, donoszą o tranzakcjach, zawartych po cenach znacznie przekraczających ceny giełdy warszawskiej.

Jedną z przyczyn jest wzmagający się szmugiel zboża do Rosji Sowieckiej.

Sprawą tą zajmowała się Rada Giełdy Zbożowo-Towarowej, która postanowiła wystąpić do resortowych ministerjów z odnośnym memorjałem, wskazującym na powagę sytuacji i środki zaradcze.

Rozmaitości.

Kłopoty p. Paderewskiego...

Pisma amerykańskie zamieszczają następującą depeszę:

„LOS ANGELOS, 9 września. — Ignacy Jan Paderewski sprzedał swą farmę, 2,544 akrów w pobliżu Paso Robles. Nafciarz J. E. Donnel kupił ją za 187 tysięcy dolarów. Paderewski sam nie wie, co będzie teraz robić, czy pojedzie do Polski kandydować na prezydenta, czy do Meksyku na odpoczynek.

Pani Paderewska zatrzymała tylko dwa tuziny kur z dawnej posiadłości“.

Kronika.

(a) **Nieproszeni goście.** Władze administracyjne otrzymały zawiadomienie, że z portu w Noworosyjsku na Czarnem Morzu, statkiem niemieckim wyruszyła partja repatrjantów nieznanej narodowości i pochodzenia, udając się przez Tryjest i Wiedeń do Polski. Są wśród nich także Polacy, ale w bardzo nieznacznej liczbie, olbrzymią zaś większość stanowią osobniky niewiadomego pochodzenia i obcy obywatele podejrzanej konduity. Wobec tego zarządzono, aby na granicy polskiej byli drobiazgowo zbadani pod względem ich przynależności państwowej i narodowości.

Poradnia dla samouków Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica (Warszawa, ul. Wspólna 23), służy nadal pomocą wszystkim, którzy pragną swą wiedzę pogłębić drogą planowego i wytrwałego samouctwa w zakresie wykształcenia ogólnego. W tym celu Poradnia wypożycza odpowiednio dobrane książki i udziela drogą korespondencyjną wskazówek, poprawia ćwiczenia i wypracowania.

Pomoc udzielana jest indywidualnie, a nie według z góry wypracowanych dla wszystkich schematów. Dlatego też zwracający się samoucy do poradni, winni przesyłać swój życiorys, stopień przygotowania, oraz dokładne określenie celu i kierunku, w jakim pragną się kształcić.

Opłata za korzystanie z Poradni wynosi 300 mk. za półrocze, 5 marek za abonament jednej książki miesięcznie, oraz zwrot kosztów pocztowych.

Przebieg księgosuszu. Od początku zarazy do dnia 1 sierpnia r. b. było chorych 10,479 sztuk, zabito 4,559, padło 4,591, zaszczepiono surowicę 27,688 szt. i metodę kombinowaną 1,408 szt.

(r) **Kwiatki biurokratyczne.** Wiadomo, że ludność nie kwapi się z płaceniem wszelkich należności do skarbu państwa. Potworzyło się wskutek tego wiele zaległości z kilku lat, które są dziś ściągane. Jednak zaległych opłat w wielu wypadkach nie opłaci się ściągać. Np. opłaty sądowe, które z lat 1919 i 1920 roku są niekiedy minimalne, jak np. 3, 5, 10 itp. marek. Sądy, przeważnie na prowincji, ściągając dziś te zaległości, posyłają zawiadomienia pocztą do dłużnika, listem najczęściej poleconym, przyklejając znaczek pocztowy za 20 mk., z żądaniem wypłacenia zaległych 3, lub 5 marek, czyli skarb państwa dokłada dość grubo do tego interesu, nie licząc papieru, pisania, a bardzo często posyła się umyślnego po kilkanaście mk., który traci dzień, zapłacony dobrze.

Czy nie należałoby tym, co sami nie uiszczają zaległych opłat, doliczać kosztów ściągnięcia należnej sumy? I przepisom biurokratycznym stałoby się zadość i państwo nie traciłoby.

Doręczanie przesyłek poczty lotniczej. Od dn. 19 września b. r. przybywa do Warszawy samolot z Paryża o g. 12, poczta dochodzi do główn. urzędu pocztowego między g. 14 i 15. Wobec tego, iż listonosze rozpoczynają popołudniowe doręczanie korespondencji o g. 14, przeto korespondencja nadeszła samolotem, nieopłacona jako pospieszna, może być doręczaną dopiero dnia następnego.

Ministerjum poczt i tel. zarządziło wobec tego, aby gł. urz. pocztowy doręczał przez osobnych posłańców takie przesyłki, których odbiorcy tego zażądają i złożą pisemne zobowiązania opłacania należności za pospieszne doręczanie.

(a) **Z telegrafu.** W tych dniach główna stacja telegrafu państwowego otrzymała połączenie bezpośrednie z Budapesztem dla wymiany korespondencji telegraficznej z Węgrami. Dla komunikacji zagranicznej główna stacja do tej pory posiada połączenie z Berlinem, Wiedniem, Moguncją, Wrocławiem, Pragą Czeską, Gdańskiem, Rygą i Bukaresztem. Oczekiwane jest nowe połączenie z Moskwą i Charkowem narazie dla celów rządowych.

Spis urzędów i agencji pocztowych, telegraficznych i telefonicznych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, oraz stacji kolejowych, uprawnionych do wymiany telegramów prywatnych, wydaje Ministerjum Poczt i Telegrafów. Uprasza się interesowanych o jaknajrychlejsze podanie Wydziałowi org. Min. Poczt i Telegrafów zapotrzebowania niezbędnej ilości spisu w tym celu, aby można ustalić, w jakiej ilości egzemplarzy należy podręcznik ten wydrukować. Cenę pojedyńczego egzemplarza poda się w swoim czasie do wiadomości.

Komunikacja Warszawa — Borysław. W dyrekcji kolejowej lwowskiej odbyła się konferencja w sprawie wprowadzenia bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Warszawą a Borysławiem przez Krosno, Sanok, Zagórze, Sambor i Drohobycz.

Nowe wagony sypialne. Dyrekcja kolei państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że z dniem 3 października r. b., uruchamia się pociągami nr. 903, odchodzącym z Warszawy Głównej o g. 6.50 wieczorem i nr. 904, przybywającym do Warszawy Głównej o g. 10.35 rano, kurs wagonu sypialnego Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych pomiędzy Warszawą i Bukaresztem przez Lublin — Lwów dwa razy w tygodniu, a mianowicie: z Bukaresztu co poniedziałki i piątki, poczynając od dnia 3 października, z Warszawy co środy i niedziele, poczynając od 5 października.

Tramwaje na Ochotę i autobusy do Grochowa. Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj nastąpiło otwarcie ruchu na nowowybudowanej linji tramwajowej na Ochotę i ruchu autobusowego do Grochowa.

Pociągi podmiejskie. Dyrekcja kolei państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że wskutek słabej frekwencji podróżnych, poczynając od dnia 3 października r. b., odwołuje następujące pociągi podmiejskie:

Poc. nr. 631, odch. z Warszawy Gł. o g. 6.35 i przybyw. do Modlina o g. 7.50; p. nr. 632, odch. z Modlina o g. 8.45 i przybyw. do Warszawy o g. 10; p. nr. 633, odchodzący z Warszawy Gł. o g. 10.55 i przybyw. do Modlina o g. 12.10; p. nr. 634, odch. z Modlina o g. 12.45 i przychodzący do Warszawy Gł. o g. 14.02; p. nr. 735, odch. z Warszawy Wil. o g. 6.10 i przybyw. do Wyszkowa o g. 8; p. nr. 736, odch. z Wyszkowa o g. 8.25 i przyb. do Warszawy Wil. o g. 10.03; p. nr. 719, odchodz. z Warszawy Wil. o g. 7.55 i przych. do Łochowa o g. 9.42; p. nr. 720, odchodz. z Łochowa o g. 10.15 i przych. do Warszawy Wil. o g. 11.57; p. nr. 723, odch. z Warszawy Wil. o g. 14.05 i przych. do Łochowa o g. 15.47; p. nr. 724, odch. z Łochowa o g. 16.20 i przych. do Warszawy Wil. o g. 18.02; p. nr. 837, odchodz. z Warszawy Wsch. o g. 11 i przych. do Mrozów o g. 13; p. nr. 838, odch. z Mrozów o g. 13.30 i przych. do Warszawy Wsch. o g. 15.30; p. nr. 937, odchodz. z Warsz. Wschodn. o g. 10 i przych. do Otwocka o g. 11.10; p. nr. 938, odchodzący z Otwocka o g. 11.35 i przybywający do Warszawy Wsch. o g. 12.35; pociąg nr. 939, odchodzący z Warsz. Wsch. o g. 12.20 i przybywający do Otwocka o g. 13.20; pociąg nr. 940, odchodzący z Otwocka o g. 14.10 i przybywający do Warsz. Wsch. o g. 15.10; pociąg nr. 945, odchodzący z Warszawy Wsch. o g. 18.25 i przybywający do Otwocka o g. 19.25; pociąg nr. 946, odchodzący z Otwocka o g. 19.50 i przybywający do Warszawy Wsch. o g. 21; pociąg nr. 949, odchodzący z Warszawy Wsch. o g. 21.45 i przybywający do Otwocka o g. 22.47; pociąg nr. 950, odchodzący z Otwocka o g. 23.10 i przybywający do Warsz. Wsch. o g. 0.10; pociąg nr. 547, odchodzący z Warsz. Gł. o g. 19 i przybywający do Błonia o g. 19.55; pociąg nr. 548, odchodzący z Błonia o g. 21.25 i przybyw. do Warsz. Gł. o g. 22.20.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Z Tow. emerytalnego pracowników prywatnych. W dniu 29 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Stow. Emerytalnego pracowników prywatnych. Głównym tematem obrad była sprawa fuzji Stowarzyszenia Emerytalnego z jedną z pokrewnych instytucji. W sprawie tej przyjęto następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie upoważnia Zarząd Stowarzyszenia do przeprowadzenia na prawach ogólnego zebrania pertraktacji z pokrewnemi instytucjami, w celu połączenia się z jedną z nich według własnego wyboru, oraz do zawarcia z tą wybraną instytucją odpowiedniej umowy“.

Nadto wyrażono opinję, że zasadniczym warunkiem fuzji winno być znaczne powiększenie świadczeń emerytalnych.

Po ukończeniu pertraktacji, Zarząd Stowarzyszenia zwoła nadzwyczajne walne zebranie celem zdania sprawozdania z osiągniętych wyników.

WYPADKI.

Oblężenie komisarjatu przez inwalidów. Kilku inwalidów na ul. Zygmuntowskiej, w sobotę późnym wieczorem, wyrwało torebkę przechodzącej kobiecie. Zauważył to przechodzący posterunkowy 14-go komisarjatu, który zamierzał aresztować sprawców rabunku, lecz ci stawiali opór, wobec tego policjant zażądał pomocy z komisarjatu. Dopiero wówczas, dzięki pomocy kilku posterunkowych, zdołano 7 inwalidów siłą przewieźć w dorożce do 14-go komisarjatu przy ul. Wileńskiej 11.

Wieść o aresztowaniu szybko rozniosła się wśród kolegów - inwalidów, zamieszkujących w internacie przy ul. Jagiellońskiej (przy fabryce protez), którzy szybko podążyli za aresztowanymi, usiłując ich odbić, lecz dzięki dzielnej postawie policji, aresztowanych zatrzymano w komisarjacie. Do zgromadzonych przed komisarjatem inwalidów w liczbie 150, dołączył się tłum przechodniów, który, nie wiedząc o co idzie, stanął po stronie oblegających komisarjat inwalidów, domagając się zwolnienia aresztowanych. Gdy sytuacja przedstawiała się groźnie tembardziej, że większość z tłumu była podchmielona, kierownik komisarjatu zwrócił się o pomoc do komendy policji.

Wkrótce przygalopował konny oddział policji, kilkudziesięciu policjantów z rezerwy, oraz z pobliskich komisarjatów, a także żandarmerja z 4 plutonu z Pragi. Dzięki tej pomocy, zajście zażegnano bez przelewu krwi jeszcze przed przybyciem komendanta policji, p. Sikorskiego.

Zatrzymanych inwalidów: Mieczysława Grzywińskiego, Jana Czechusa, Wojciecha Łukaszczyka i Ksawerego Pietrusińskiego przeprowadzono do żandarmerji.

Jako karę za powyższe zajście, komendant policji wydał zarządzenie, aby przez cały miesiąc nie sprzedawano inwalidom wódki i spirytusu w państwowych składach monopolowych. Wobec częstych awantur i bójek między pijanymi w internacie przy ul. Jagiellońskiej, władze wojskowe winny raz na zawsze zabronić sprzedaży inwalidom spirytualji.

Straszny wypadek. W cegielni „Dąbrówka Wilanowska“ pod Warszawą robotnik Antoni Karczmarek w czasie pracy został wciągnięty pomiędzy tryby maszyny do wyrobu cegieł i poniósł śmierć na miejscu.

Teatr i Muzyka.

Z OPERY.

W wystawionej w ostatnim tygodniu „Carmen“ wystąpiła dwukrotnie w roli tytułowej p. **Szereszewska.** P. Szereszewska jest niewątpliwie bardzo utalentowaną aktorką dramatyczną. Jej Carmen jest kreacją żywiołową w tym stopniu, że nadaje życie i ruch całej, kiedyindziej notorycznie ospałej i obojętnej scenie. Nawet tak doskonałego aktora, jak p. Gruszczyński (Don José) p. Szereszewska usuwa w cień. Możnaby tylko wyrazić wątpliwość, czy Carmen, n. p. w I akcie koniecznie musi czynić wrażenie... kokoty. Trudno się było nawet dziwić Don Josemu i innym, że w odpowiednich scenach tego aktu wobec Carmeny zachowywali się — jak wobec pośledniej dziewczyny z ulicy.

Jako dobra aktorka p. Szereszewska ceni słowo mówione i nie lekceważy sobie dykcji. Niestety — śpiew jest wobec tego na ostatnim planie u tej artystki, i wśród zalet jej stanowi też wartość ostatnią.

***

W koncercie niedzielnym, w Filharmonji, o którym pomówimy jeszcze w osobnem sprawozdaniu, wystąpiła doskonała operowa śpiewaczka włoska, p. **Marja Labia.**

Z pewnością wyrażę życzenie znaczniejszej ilości miłośników dobrej sztuki wokalnej, zwracając się z zapytaniem i zarazem prośbą do Dyrekcji opery, czy nie mogłaby, korzystając z wyjątkowej sposobności, zaprosić p. Labia na kilka gościnnych występów. Śpiewaczka ta nie jest publiczności warszawskiej obcą, występowała już gościnnie na naszej scenie; p. Lewicka jest obecnie niedomagająca i nie do zastąpienia. Zapewne i powojenni bywalcy operowi, na których kasie operowej tak bardzo zależy, nie byliby niezadowoleni z możliwości posłuchania zagranicznej sławy.

J. R.

Nowe pieśni Stanisława Niewiadomskiego.

Nakładem księgarni lwowskiej G. Seyfartha ukazało się niedawno osiem pieśni Stanisława Niewiadomskiego do słów Adama Asnyka p. t. „Słonko“ *).

Świetny nasz pieśniarz, twórca „Jaśkowej doli“, który w dziejach muzyki polskiej dawno już zdobył sobie miejsce obok Chopina, Moniuszki, Żeleńskiego i Karłowicza, znalazł i tym razem odpowiedni dla siebie podkład w cudownie prostej a pełnej wdzięku liryce Asnyka. Równie pełne niewymuszonej prostoty, doskonale dostrojone do wierszy pod względem wyrazu, nastroju i rytmiki — są pieśni Niewiadomskiego. W inwencji świeże — w każdym takcie zdradzają wytrawne pióro znawcy głosu ludzkiego. Akompanjament technicznie nie trudny, uczyni z tych pieśni z pewnością pożądany nabytek dla naszych programów koncertowych.

R.

Teatr Wielki. Dziś „Hugonoci“, jutro „Tosca“.
Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Lancet“.
Teatr Reduta. Dziś i jutro „Belwider zakochany“.
Teatr Polski. Dziś „Tajfun“, jutro „Florek“.
Teatr Mały. Dziś i jutro „Ósma żona Sinobrodego“.
Teatr Praski. Dziś „Obrona Częstochowy“.
Teatr Dramatyczny. Dziś „Mazepa“.

*) St. Niewiadomski op. 49: „Słonko“. Pieśni do słów Adama Asnyka: 1) Słonko, 2) Klątwa, 3) Szumi w gaju brzezina, 4) Siwy koniu! 5) Siedzi ptaszek na drzewie, 6) Przykro, przykro jest dębowi, 7) Nie będę cię rwała, konwaljiko biała, 8) Chłopca mego mi zabrali.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.